

CICHE ŚWIATŁO

(Luz Silenciosa)



W KINACH OD 24 października 2008

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

CICHE ŚWIATŁO

reżyseria
Carlos Reygadas

scenariusz
Carlos Reygadas

asystent reżysera
Alex Ezpeleta

zdjęcia
Alexis Zabé

asystent operatora
Daniel Valdés

montaż
Natalia López

dźwięk
Raúl Locatelli

dyrektor artystyczny
Noemi González

występują
Miriam Toews jako Esther
Maria Pankratz jako Marianne
Jacobo Klassen jako Zacarias
Cornelio Wall jako Johan
Elizabeth Fehr jako Matka
Peter Wall jako Ojciec
Irma Thiessen jako Sara
Alfredo Thiessen jako Alfredo
Daniel Thiessen jako Daniel
Autghe Loewen jako Autghe
Elisabeth Fehr jako Anita

producent
Jaime Romandia
Carlos Reygadas

produkcja
Luisa Blanco
Fernanda de la Peza
Marcia Seeman

kierownik produkcji
Fiorella Moretti

film wyprodukowany przez
Nodream Ciemna& Mantarraya
Producciones con el apoyo de Bac films

koprodukcja
Bac films (Francja)
Arte France Cinema (Francja)
Motel films (Holandia)
Imcine/ Foprocine (Meksyk)
Estudios Churubusco (Meksyk)
Ticomán (Meksyk)

WYBRANE NAGRODY I NOMINACJE:

- film w 2007 roku został zgłoszony jako meksykański kandydat do Oscara w kategorii: najlepszy film nieanglojęzyczny
- 2008 – 5 nagród Meksykańskiej Akademii Filmowej, Ariel za najlepszy film, reżyserię, scenariusz, zdjęcia i dla aktorki drugoplanowej: Marii Pankratz
- 2007 – nagroda Jury na Festiwalu w Cannes
- 2007 – nominacja do Złotej Palmy na Festiwalu w Cannes
- 2007 – nagroda Jury na Festiwalu w Bergen
- 2007 - nagroda – Złoty Hugo – na Festiwalu w Chicago
- 2007 – 4 nagrody na Festiwalu w Hawanie (dla najlepszego reżysera, najlepszego operatora, najlepszego twórcy ścieżki dźwiękowej) i najważniejsza nagroda Grand Coral dla filmu



Meksyk/ Francja/ Holandia/ Niemcy
rok produkcji: 2007
czas trwania: 142 min.
kolor – Dolby Digital – 1.85



Film Carlosa Reygadasa to przejmujący obraz o smutku, cierpieniu, miłości, pożądaniu, zdradzie, ofierze, sile i słabości człowieka. Ludzie, którzy wystąpili w filmie, nie są profesjonalnymi aktorami. Większość z nich to mennonici. Pewnie dlatego ich życie dało się ukazać w tak autentyczny, naturalny sposób. Reżyser podkreśla wprawdzie, że jego film nie jest o mennonitach, tylko o ludziach w ogóle. Jednak dzięki pokazaniu hermetycznej społeczności, która żyje w myśl surowych zasad religijnych, problem zdrady małżeńskiej i wierności dało się wspaniale wyostrzyć.

Johan, mąż i ojciec, sprzeniewierza się Prawu Bożemu. Zakochuje się w innej kobiecie i zdradza z nią żonę. Burzy tym samym harmonię świata, w którym został ukształtowany i zmierza nieuchronnie ku klęsce.

Johan jest mennonitą. Żyje wraz z rodziną w odciętej od świata protestanckiej wiosce na północy Meksyku. Zgodnie z zasadami swojej wiary, powinien być wierny kobiecie, którą poślubił i która wydała na świat jego dzieci. W jego społeczności rozwody nie istnieją. Życie mennonitów to bowiem droga, która wiedzie do świętości. To oznacza, że trzeba przestrzegać surowych reguł: modlić się, ciężko pracować, rezygnować z przyjemności, żyć w prostocie, szanować naturę. Należy wiele od siebie wymagać. To świat jasnych, czystych reguł. Ich nieprzestrzeganie grozi wykluczeniem ze społeczności. Johan dobrze wie, kim jest i czego nie powinien się dopuszczać. Jednak zakochuje się i odkrywa, że człowiekiem rządzi także siła pragnienia i pożądania. Choć ma silne poczucie winy, nie potrafi zrezygnować z zakazanej miłości.

GENEZA MENNONITYZMU

Mennonicy to religijny odłam anabaptyzmu, który powstał w Niderlandach w XVI w. Anabaptyści (nowochrześciane) to nazwa wielu grup protestanckich. Choć skłócone ze sobą, łączyły się w przekonaniu, że reprezentują pierwotną czystość kościoła chrześcijańskiego. Założycielem odłamu mennonickiego był, żyjący w latach 1496-1561, Menno Simonis, który początkowo był zwolennikiem Marcina Lutra, a później opowiedział się za pacyfizmem i stał się przeciwnikiem wszelkiej walki. Problemy społeczne chciał rozwiązywać poprzez realizację Słowa Bożego, co wymagało jego zdaniem odrodzenia się przez chrzest dorosłych. Mimo braku gruntownego wykształcenia był doskonałym pisarzem religijnym. Jego pisma doceniał nawet dalece bardziej wpływowy i dobrze wykształcony Jan Łaski (młodszy), twórca kościoła kalwińskiego w Polsce, bratanek prymasa Polski i kanclerza wielkiego koronnego Jana Łaskiego (starszego).

W czasie reformacji grupa mennonicka, podobnie jak inne odłamy protestantyzmu, była prześladowana. Mennonicy znaleźli schronienie w Edem, skąd w późniejszych latach kilkakrotnie musieli uciekać. W 1539 roku Menno Simonis wydał swe podstawowe dzieło „Fondamentbock”, w którym wyłożył własną doktrynę. Zwracał szczególną uwagę nie na dogmaty, a raczej na stronę etyczną. W odróżnieniu od innych grup protestanckich, twierdzących że tylko wiara jest warunkiem zbawienia, Menno, nie przecząc łasce, założył, że człowiek ma wolną wolę i może łaskę przyjąć lub odrzucić, a o jego wierze musi świadczyć praca i dążenie do świętości, naśladownictwo Chrystusa. Wywodził rodowód odłamu z czasów wczesnego chrześcijaństwa, uważając, że mennonicy są zgromadzeniem ludzi dążących do świętości. Aby żyć w gminie, trzeba było powtórnie się narodzić, czyli dorośli musieli przyjąć chrzest. Po śmierci założyciela mennonicy podzielili się na dwa odłamy: liberalny i rygorystyczny. Ich historia to dzieje wygnań, zmian miejsca zamieszkania. Dziś są rozproszeni. Najwięcej żyje w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, północnym Meksyku. Tworzą małe, zamknięte społeczności. Tam ulokowały się głównie odłamy liberalne. Rygorystyczne zaś żyją głównie w Boliwii, Paragwaju, Belize i w Meksyku. Ci mennonicy obywają się bez elektryczności, nie wiedzą co to telewizja, Internet, nie używają maszyn, samochodów, telefonów, nie korzystają z osiągnięć współczesnej medycyny. Żyją w kompletnej izolacji od ludności miejscowej, w zamkniętych dla świata społecznościach, tak jakby tkwili w XVI wieku.

Najważniejsze zasady, które do dnia dzisiejszego są wspólne wszystkim mennonitom, to:

- Wiara w boskość Chrystusa.
- Chrzest dopiero po ukończeniu 14. roku życia, by przystępujący do wspólnoty świadomie wybierali „drogę” z Chrystusem.
- Wspólnota wybiera pastora.
- Całkowity zakaz noszenia i posiadania broni, negatywny stosunek do służby wojskowej, co wynika z dosłownego traktowania przykazania „nie zabijaj”. (Za pacyfizm spotykały mennonitów liczne represje).
- Zakaz sprawowania urzędów państwowych, w myśl zasady, że władza jest narzędziem przemocy. Równoczesne przeświadczenie, że każdy jest winien posłuszeństwo władzy państwowej.
- Zakaz składania przysięgi na cokolwiek.
- Brak akceptacji dla rozwodów.

Nieposłusznych wyłączano z gminy przez klątwę, która w wielu przypadkach była sankcją zastępującą wyrok sądu państwowego.

GŁOSY PRASY

Zamknąłem 60. festiwal canneński obrazem Ciche światło. Wśród tylu filmów przyglądających się człowiekowi z najbardziej niezwykłych perspektyw, ten był najprostszy i najdziwniejszy. Ciche światło meksykańskiego reżysera Carlosa Reygadasa (znanego u nas z filmu Japon) zaczyna się długą nocną sekwencją, rozbrzmiewającą głosami bydła, szczekaniem psów. Gwiazdzista noc przechodzi w świt. Gdzie jesteśmy? W jakiej epoce? W jakiej części świata? Współczesny Meksyk, Chihuahua. Wieś zamieszkała przez dawnych wygnańców z Europy, protestancką społeczność anabaptystów-mennonitów, mówiących dialektem starogermańskim. Uprawiają ziemię, żyją według Ewangelii, którą traktują radykalnie, dosłownie, jako doktrynę pokoju wewnętrznego i międzyludzkiego. Historia miłości, zdrady i śmierci - jakich w kinie wiele - została zagrana przez nich samych, jako misterium. Żonaty mężczyzna łamie Prawo, kocha drugą kobietę. Cierpi, nie znajduje wyjścia. Żona umiera. W dniu pogrzebu ta druga kobieta przychodzi się z nią pożegnać. W samotności nachyla się nad otwartą trumną w bieli - i zmarła otwiera oczy, budzi się, zmartwychwstaje. Podobną sceną kończyło się arcydzieło Carla Dreyera Słowo z 1955 roku. Wierzyliśmy w nią, w ramach spektaklu kinowego. Tak samo wierzymy teraz filmowi Reygadasa - jako żywego świadectwa czegoś niemożliwego, przerastającego człowieka, a przecież upragnionego i postawionego nam wszystkim za cel. Tego, o czym mówią wszystkie religie: miłości, która "nie patrzy swego".

Tadeusz Sobolewski, Gazeta Wyborcza

Ciche światło to piękny film. Tak piękny, że aż ciężko pojąć jak można stworzyć tak pełny projekt. (...) W Cichym świetle nie można oddzielać tego co realne, od tego co duchowe. W tym tragicznym dramacie o miłości, cudzołóstwie i woli Bożej, da się odnaleźć wpływy Antonioniego i Dreyera. Reygadas, pracując z nieprofesjonalnymi aktorami, zdołał ukazać realizm. Obrazy codziennych posiłków, kąpieli i prac są wzbogacone fascynacją światem mennonitów. Począwszy od pierwszej sceny przedstawiającej wschód słońca, każda kolejna sekwencja została szczegółowo skonstruowana. Często ich piękno zapiera dech w piersiach. I nie ma różnicy, czy widać kombajn przesuwający się po polu, czy cichą, słodką scenę z dziećmi pluskającymi się w stawie. Czas i konkretne ujęcia Reygadasa pełne powolnych zbliżeń, są sugestywne, podkreślają wagę chwili i nieuchronność nadchodzącej tragedii.

Time Out

WYWIAD Z REŻYSEREM

Karin Luisa Badt: Twoje filmy rozbijają koncepcję czasu. Tak jest i tym razem. Umarła bohaterka nagle otwiera oczy...

Carlos Reygadas: Sądzę, że w kinie wspaniałe jest to, że daje możliwość kreowania własnego świata i pozwala osiągnąć taką wolność, jakiej pragniesz. Opowiadając historię, możemy zatrzymać czas, bawić się nim, bo historia jest prawdopodobnie tylko w naszej głowie. Film może się rządzić własnymi prawami. To jest tak jak w piosenkach Brela: świat jest jaki jest, ale w swojej twórczości możesz uczynić go lepszym. Wierzę w ekranowe cuda. Dla niektórych ta scena będzie tylko grą wyobraźni; przecież umarła bohaterka nie może wrócić do życia. Ta scena to cytata z filmu Dreyera „Słowo”. Swobodne nawiązanie do niej. W rzeczywistości nie wierzę w cuda, ale myślę, że sama rzeczywistość jest cudem. Nie sądzą, by to, co zostało zapisane w Biblii, było różne od rzeczywistości, nawet jeśli nie wierzę w dosłowność zapisu.

A co z twoją własną wiarą?

Kiedy byłem chłopcem, ciągle wypytywałem moją mamę o śmierć, o to, co przychodzi po niej. Bardzo mnie to ciekawiło. Czasem chciałem być ateistą, wmówić sobie, że potrafię nie wierzyć. Chciałem być ateistą, ale wierzyłem na przekór sobie.

Ale twój film *Battle in Heaven* z 2005 roku nie pokazuje tej wiary. Coś się zmieniło?

Oba moje filmy, i *Battle in Heaven* i *Ciche światło* opowiadają o zbawieniu. W obu dominuje przeświadczenie, że życie nawet jeśli jest bardzo trudne i ciężkie, potrafi również być wspaniałe.

Z jakich technik korzystasz, by osiągnąć zamierzony efekt estetyczny?

Planuję zarówno każdy ruch kamery, jak i ruch postaci. W moich filmach występują amatorzy, którzy o aktorstwie nic nie wiedzą, ale wybierając ich, jestem przekonany, że rozumieją postaci, w które mają się wcielić przed kamerą. Nie robimy prób. Często pierwsze ujęcie jest najlepsze. Wierzę, że to najlepsza droga w osiąganiu efektów, na jakich mi zależy. Moim zdaniem tylko amatorzy są w stanie odtworzyć charaktery postaci w moich filmach, tchnąć w nie autentyzm. Dodatkowo robię wiele ujęć w ruchu, na przykład przejazd traktorem, i wykorzystuję je jako łączniki między bardziej statycznymi scenami. Nie planuję takich ujęć. Tą drogą zbliżam widza po kawałeczku do sedna historii. To jest ważnym elementem konstrukcyjnym, bo daje możliwość wyobrażenia sobie sytuacji. W klasycznym hollywoodzkim filmie to nie do pomyślenia. Mój film otwiera długie ujęcie nocy, która przechodzi w dzień. Widz otoczony głosami budzącej się natury znajduje się w centrum świata. Wiele późniejszych ujęć w filmie też jest frontalnych lub bocznych, ponieważ wymagają tego miejsca i bohaterowie, którzy są protestantami. Oni interpretują Biblię literalnie. Ta dosłowność musi wpływać na ich postrzeganie świata, przestrzeni. Chciałem tę cechę myślenia uchwycić obrazem.

Twój najnowszy film jest cichy, fragmentami znosi klasyczną narrację, ale ta cisza ogromniejąc, dodaje mu intensywności.

Nie cierpię pokutującego w świecie przekonania, że film jest jedynie opowiadaniem historii, prostą narracją. To nie jest bliska mi idea. Dlatego w swoich filmach koncentruję się także na fragmentach, które są usadowione poza klasyczną narracją właściwą literaturze. Film ma spowodować, że obudzą się w widzu silne uczucia, że pojawią się emocje, które wywoła nie tylko opowiadana historia, ale także obrazy, pojedyncze ujęcia. Na przykład pierwsze ujęcie w *Cichym świetle* jest dla mnie kwintesencją filmowości. Tam kamera pokazuje budzący się dzień. Pojawiające się światło, wydobywające powoli świat z ciemności, jest piękne. W literaturze taki efekt jest nie do osiągnięcia. Możesz napisać: „wzeszło słońce”, ale czytelnik musi to sobie wyobrazić, musi odwołać się do swojego doświadczenia, obrazu, który przechowuje w pamięci. Inaczej tego nie zobaczy. W filmie jest inaczej. Wstaje piękne słońce, a słowa są niepotrzebne. Lubię białe światło, które pojawia się o brzasku. To jest czysta biel. Aby ją pokazać, użyliśmy specjalnych obiektywów.

Wschód słońca otwiera twój film i mam wrażenie, że to najpiękniejszy i najbardziej sugestywny początek wśród wszystkich festiwalowych filmów.

Zaczynam i kończę film widokiem gwiazd. Tak jak świt i zmierzch zaczynają i kończą dzień. To początek i koniec historii. Bardzo właściwy, moim zdaniem, dla tego filmu. W potężnym i ogromnym wszechświecie ma początek indywidualna historia trojga ludzi. Przyglądamy się, jak się rozgrywa, w jakim kierunku zmierza, a potem znów pojawiają się gwiazdy. Jako klamra kompozycyjna. By pokazać, że dramat moich bohaterów, choć przynosi im ból, strach, cierpienie, jest jedną z wielu ludzkich historii. Tak samo jest z naszym życiem, myślimy, że jesteśmy centrum wszechświata, ale tak nie jest, choć z naszej perspektywy może to niekiedy tak wyglądać.

Z ogromną uwagą filmujesz naturę – zdajesz się w swoim filmie rozmiłowany w krajobrazach.

Jako dziecko dorastałem w Mexico City, ale mnóstwo czasu spędzałem na wsi na ranczu należącym do mojej rodziny. Jeździłem traktorem, tak jak bohaterowie mojego filmu. Moim ulubionym fragmentem jest scena w deszczu. Umieściłem ją w filmie, bo chciałem pokazać, jaki intensywny deszcz potrafi padać w Meksyku. Przy okazji ta scena stała się równocześnie symboliczna.

Czemu bohaterami swojego filmu uczyniłeś mennonitów?

Nie byłem szczególnie zainteresowany mennonitami. Wybrałem ich dlatego, że są jednolitą, monolityczną społecznością rządzącą się własnymi prawami. Nawet ubierają się tak samo. W dodatku są archetypiczni: matka to u nich prawdziwa matka, babka i dzieci tak samo. Dzięki temu mogłem skoncentrować się na esencji mojego filmu, to znaczy opowiedzieć historię miłosną. Historię trudnej miłości, w której bohaterowie żyją w swoistym trójkącie. To film o podzielonym sercu. Główny bohater, Johan, naprawdę kocha obie kobiety: żonę i kochankę. Każdego z bohaterów tej historii łączy miłość i głębokie współczucie, które okazują sobie nawzajem. Ta inna kobieta współczuje jego żonie, „budzi ją” ze śmierci. Chrystus

zmarł na krzyżu za nas wszystkich. Tak samo żona Johana. Ona zrobiła to z miłości do swojego mężczyzny.

AKTORZY O FILMIE

Cornelio Wall Fehr grający postać Johana

Mennonita urodzony w wiosce Cuauhtemoc w Meksyku. Wraz ze swoją rodziną mieszka tam do dziś.

„Na początku miałem opory. Nie wiedziałem, czy powinienem występować w filmie. Ale potem nabierałem pewności i czułem się coraz bardziej na swoim miejscu. To dzięki Carlosowi. Z nim wszystko wydawało się proste. Dla mnie udział w filmie był szczególnym doznaniem. Czułem się jak pacjent, zbliżałem się do ludzi, nawiązywałem przyjaźnie. Teraz myślę, że to było wspaniałe, mocne doświadczenie, a zimno, ciągle czekanie, brak snu nabrały wartości. Po trzech miesiącach wspólnej pracy jesteśmy przyjaciółmi. Kiedy robiliśmy film, nie rozumiałem opowiadanej historii, ale teraz, gdy film jest już zamkniętą całością, widzę, że to obraz o miłości i zdradzie. Dlatego wierzę, że dzięki temu filmowi ludzie mogą nauczyć się nawzajem miłości i zrozumieć, czym jest prawdziwe uczucie. To film o świecie pełnym zdrady, gdzie trudno jest żyć według zasad miłości. Widzieć siebie na ekranie, to naprawdę dziwne uczucie. Sądzę, że filmy są jak lustra: ludzie widzą w nich własne odbicie”.

Maria Pankratz grająca postać Marianne

Urodzona w Alma-Ata w Kazachstanie. Mieszka w Espelkamp w Niemczech.

„Meksyk jest niesamowity! Kiedy widziałam to bezkresne niebo, niezwykle piękne miejsca, do których docieraliśmy kręcąc film – czułam się wspaniale! Będąc tam, oddychając tamtejszym powietrzem, zrozumiałam czemu mieszkający tam mennonici tak różnią się od tych w Niemczech, wśród których mieszkam. To było niezwykle, widzieć jak ludzie z naszego zespołu pochodzący z różnych krajów, mówiący różnymi językami, komunikują się ze sobą na jakimś wyższym poziomie, czasem zupełnie obywatelując się bez słów. Praca z Carlosem Reygadasem była dla mnie zaszczytem i przyjemnością. Szczególnie zaimponowały mi jego cierpliwość, hart ducha i charyzma”.

SYLWETKA REŻYSERA

CARLOS REYGADAS

Urodził się w 1971 roku w Meksyku. Ukończył wydział prawa na uniwersytecie w Meksyku. Pracował jako specjalista od konfliktów zbrojnych w Europejskiej Komisji przy ONZ. Porzucił jednak karierę prawnika i zaczął reżyserować filmy. Podobno pod wpływem obrazów Tarkowskiego, którego filmy stały się dla niego objawieniem. Po

zrealizowaniu w latach 1998-99 kilku krótkich filmów wrócił do rodzinnego Meksyku, aby wyreżyserować swój pełnometrażowy debiut *Japon*, który miał swoją premierę w Rotterdamie i był pokazywany na festiwalu w Cannes. Jego drugi film, *Battle in Heaven* z 2005 roku był także pokazywany w Cannes. *Ciche światło* jest trzecim jego filmem pełnometrażowym.

Filmografia:

2007: *Ciche światło* / *Stellet Licht*

2005: *Battle in Heaven* / *Battle in Heaven*

2005: *Japon* / *Japon*

1999: *Maxhumain* / *Maxhumain*